Nr. 325. **Sobota 22 Listopada 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Cecylja.

Niedziela: E. 25 po Św. Klemensa.
Poniedziałek: Jana od krzyża.

Wtorek: Katarzyny.
Środa: Konrada.
Czwartek: Wirgiliusza.
Piątek: Krescentego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 25 min.
Zachód słońca o 4 g. 09 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Schönerer i redaktorowie wiedeńscy.

Dep. Schönerer w Radzie państwa dał się nasamprzód poznać ze zwolennictwa swojego dla idei narodowo-niemieckiej. Wystąpienia jego w tym kierunku graniczyły niemal o zdradę stanu, i tylko nietykalność poselska chroniła go od procesów. Ten brak patrjotyzmu austrjackiego wywołał w całem dziennikarstwie wiedeńskiem ogromną burzę przeciwko niemu. Starano się go uczynić niemożebnym i odosobnić w parlamencie. Wkrótce jednak dep. Schönerer użył innej metody do podważenia i podkopania klik panujących. Poruszył masy chłopstwa tudzież zastępy rękodzielników radykalnem podjęciem wojny przeciwko korupcji. Wojna ta nabrała z natury rzeczy wybitną cechę antysemityzmu, bo przeciwny mu obóz opierał się na semitach. Walka ta zaostrza się coraz więcej. Lecz Schönerer wychodzi z niej zwycięzko. I nie może być inaczej. Dążnością jego jest niszczyć korupcją we wszystkich sferach, mających wpływ na życie publiczne państwa. Śmiałość, z jaką zażywa oręża swego, jedna mu w masach mnóstwo stronników. Pamiętną jest mowa jego, którą w Izbie poselskiej wypowiedział w maju na temat przywileju kolei północnej. Potężne argumenta gruchotały w niwec politykę rotszyldowską, i wszystko, co się około niej grupuje. Więc spuszczono na niego sforę dziennikarską, która jak ongi Kronawetterowi zaczęła dogryzać nawet obelgami osobistemi, i rzeczami czerpanemi z życia prywatnego. Prym w tych atakach wodziły *Tagblatt* i *Const. Vorstadt-Ztg.* Wtedy Schönerer dla warowania osobistej godności, musiał przyzwać na pomoc sądy.

Wiadomo z telegramów, że *Tagblatt* przegrał proces, a redaktor jego może dostanie się do kozy. Liczyli oni na dotychczasową, terorystyczną wszechwładzę prasy, ale się omylili w rachubie. Sprawa bowiem Länderbanku, i odkrycia szweiggeldowe otworzyły oczy publiczności, jaką wartość moralną ma ta prasa, która święty sztandar demokratyzmu kala brudnem wyzyskiwaniem. Była chwila podczas rozprawy, że zastępca Schönerera zażądał nawet dostarczenia aktów śledczych z procesu Schwarz-Kamiński na dowód, że redaktorowie *Tagblattu* w żywe oczy kłamią, twierdząc, iż nie brali kubanów od Länderbanku. Sąd odmówił zażądania tych aktów, jako nienależących do sprawy, ale wskutek dotychczasowych ogłoszeń w tej mierze, ława przysięgłych była już dostatecznie objaśnioną. Usiłowane przez redaktorów *Tagblattu* dowodzenia, mające rzucić cień na charakter osobisty dep. Schönerera, okazały w całej ohydzie, jaką bronią ta prasa potrafi walczyć, byle tylko kompromitować i tłumić głos czystej prawdy.

Rozprawa przeciw p. Hügel redaktorowi *Vorstadtzeitung* była niejako dalszym ciągiem rozprawy przeciw redaktorowi *Tagblattu*, to też wynik jej był z góry do przewidzenia. Hügel w obronie swojej przytoczył, że artykuł *Vorstadtzeitung*, którym p. Schönerer uczuł się obrażonym, zaczynał się od pochwały dla niego. Wogóle p. Hügel zamiast bronić się przeciw podniesionemu oskarżeniu przeważnie śpiewał hymny pochwalne na swoją 30 letnią działalność dziennikarską. Między innemi zaznaczył Hügel, że nigdy nie był jeszcze karany, tymczasem jednak przewodniczący skonstatował, że oskarżony już kilkakrotnie uległ karze. Schönerer zwrócił się do Hügla z zapytaniem, czy *Vorstadtzeitung* „ma zwyczaj“ brania szweiggeldów. Hügel odpowiedział wymijająco a następnie dr. Neuda w jego imieniu zupełnie odmówił odpowiedzi na to pytanie. Świadkowie Giskra i obydwaj sekundanci jego zeznali, że Schönerer w całej sprawie postąpił ściśle honorowo i że całe jego „odwołanie“ ograniczało się do tego, iż szanując uczucia syna, oświadczył że w mowie swojej nie chciał ojca jego dotknąć osobiście, lecz tylko ganił go jako ministra. Dr. Neuda, właściwie wcale swego klienta nie bronił, zarzucał zaś Schönererowi, że mając już satysfakcję przez skazanie redaktorów *Tagblattu*, poszukuje jeszcze dalszej zemsty.

Wyrok skazujący Hügla na 4-tygodniowy areszt, przyjęła publiczność głośnem brawem i oklaskami.

Jakkolwiekbądź kto zapatruje się na działalność publiczną p. Schönerera, zawsze z zadowoleniem przyjąć musi wyrok sądu przysięgłych, który świadczy, że obawa przed skorumpowaną prasą wiedeńską dotychczas tak wielka, należeć już zaczyna do przeszłości.

Relacja poselska dra Ed. Gregra.

Z mowy znanego młodoczeskiego posła Gregra do wyborców w Slanem, podajemy niektóre ustępy ze względu na ich znaczenie:

Na wstępie nakreślił mowca panujące w Radzie państwa stosunki, a wspominając o istniejących tam stronnictwach, rzekł: „Ani jedno, ani drugie stronnictwo nie składa się z mężów jednych i tych samych przekonań, dążeń i celów, a szczególnie na prawicy istnieje tak wielka różnorodność politycznych i narodowych poglądów, że znajdujemy tam reprezentowane nietylko wszystkie austrjackie narodowości, ale także wszystkie polityczne i społeczne programy i zasady, począwszy od politycznego radykalizmu, a skończywszy na najczarniejszym klerykalizmie i feudalizmie“. Główną cechę, odróżniającą oba wielkie stronnictwa parlamentarne, widzi Gregr w różnem pojmowaniu austrjackiej idei państwowej, a mianowicie autonomistycznej i centralistycznej. Autonomistyczna idea jest tym żelaznym pierścieniem, który tak różne i sprzeczne ze sobą żywioły prawicy w silną i nierozdzielną całość jednoczy.

O stosunku rządu do stronnictw, a specjalnie do prawicy i do Czechów, wyraził się Gregr w następujący sposób: „Rząd skłania się bardziej ku prawicy, gdyż uznaje niemożliwość i zgubność państwowej idei lewicy; ale od autonomistycznego programu prawicy, a szczególnie Czechów jest on zbyt oddalony, abyśmy się z nim identyfikować, abyśmy go naszym rządem nazwać mogli. Nasz stosunek do rządu jest stosunkiem przyjaźni, opartym na wzajemnem popieraniu się. Rząd potrzebuje nas, a my potrzebujemy rządu; nie jest to małżeństwo z miłości, ale z konieczności, a gdyby kiedyś przyszło do tego, iżbyśmy się rozeszli, to nastąpi to bez łez i żalów.“

Stanowisko rządu w Radzie państwa nie jest, zdaniem mowcy, przyjemnem, i pojmuje on dobrze dążenie rządu stworzenia partji środka, którąby mu zupełnie uległa była. „Takiej partji nie obawiałbym się, a nawet sądzę, że wśród pewnych warunków taka partja środka mogłaby być bardzo pożyteczną państwu. Mogłaby się ona stać pożądanym regulatorem między dwoma wielkiemi stronnictwami parlamentarnemi, a jej zadaniem byłoby przeszkodzić, aby austrjacki okręt państwowy nie zapędził się zbyt na lewo w zgubny wir centralizacji, ani zbyt na prawo w rozkładowe fale nagiego federalizmu; partja środka musiałaby nawę państwa utrzymać w pewnym i doświadczonym prądzie rozumnej autonomji. Przedewszystkiem zaś partja taka musiałaby się składać z mężów, przejętych najszlachetniejszem i najszczerszem uszanowaniem dla każdej narodowości i sztandarowi równouprawnienia zawsze wiernych.“

Klub czeski nazwawszy obrazem prawicy w miniaturze, rzekł dalej Gregr: „I tu są zastąpione wszystkie możliwe kierunki i poglądy, radykalne, liberalne, konserwatywne, klerykalne i reakcyjne. Lecz mimo tej różnolitości politycznych zasad, łączy nas silny i szlachetny węzeł, mianowicie miłość dla naszej narodowości i miłość dla naszej wspólnej ojczyzny. To jest urok, który nas razem utrzymuje i który nas razem tak długo jednoczyć będzie, jak długo będzie to korzystnem dla naszej ojczyzny i dla naszej narodowości. A dobro naszej narodowości wymaga, abyśmy się starali obecny rząd utrzymać, nie jakoby ten rząd odpowiadał zupełnie naszemu ideałowi i naszym potrzebom, ale dlatego, gdyż nikt wiedzieć nie może, czy po nim nie nastąpiłby dla nas o wiele niekorzystniejszy rząd. W Austrji trudno być prorokiem; co teraz mamy, wiemy, ale cobyśmy mogli otrzymać, tego nie wiemy, a ponieważ nikt nie chce na siebie przyjąć ciężkiej odpowiedzialności za ewentualne pogorszenie i tak trudnych stosunków, przeto zapanowała w czeskim klubie rozumna zasada utrzymania między sobą i z prawicą solidarności we wszystkiem, coby mogło mieć wpływ na stanowisko i egzystencję obecnego rządu. Lecz w tych ramach musi i powinna w czeskim klubie być zawarowaną wolność dla każdego uprawnionego przekonania, a zależy to od posłów samych, aby tę wolność zyskali i utrzymali.

„Wogóle w czeskim klubie, ma rozstrzygający wpływ czeska szlachta, a właściwie jej przywódca hr. Clam Martinic. On jest faktycznym przywódcą czeskiej delegacji w Radzie państwa, a nie przypominam sobie, aby się cokolwiek nie stało, czego on sobie życzył, lub żeby cokolwiek uczyniono, czemuby się on stanowczo sprzeciwiał. Nie mówię tego z jakichkolwiek osobistych względów. Cenię bardzo wysoko niezwykłe talenta i wiadomości hr. Clama, jak niemniej jego niezmożoną pilność i jego bystrość; jestem przekonany, że jest on szczerym patrjotą czeskim, jakkolwiek pod względem narodowym zdaje się mieć inne pojęcia i zasady, aniżeli my posłowie z ludu, i jakkolwiek sądzę, że język czeski nie tak gorąco ukochał, jak to powinien poseł czeskiego narodu. Jego polityczne, społeczne i religijne poglądy są naturalnie tak różne od moich, że te różnice nigdy się wyrównać i pogodzić nie dadzą; jestem i pozostanę jego stanowczym przeciwnikiem politycznym, a jeżeli tu publicznie uznaję jego znakomite przymioty, czynię to dlatego, gdyż obowiązek i przyzwoitość nakazują szanować każde uczciwe przekonanie i chwalić to, co u politycznego przeciwnika, jest godnem pochwały. Mówię zresztą o tem dlatego, gdyż pragnę, aby czeski naród poznał rzeczywiste i prawdziwe stosunki czeskiego klubu, aby poznał osobistości, które na jego losy tak potężnie wpływają, a do tych oso-

bistości w obecnym składzie czeskiego klubu należy przedewszystkiem hr. Clam-Martinic i jego szlacheccy i nieszlacheccy stronnicy."

Statystyka wyborcza w Niemczech.

Ciekawem jest zestawienie porównawcze liczby głosów, jakie przy wyborach do parlamentu niemieckiego padły na posłów pojedynczych stronnictw w r. 1881 a teraz. Głosy konserwatystów wzrosły z 830.807 na 884.743, o 54.000; narodowo-liberalnych z 642-718 na 979.430 o 337.000; klerykalne z 1,275.377 na 1,392.667, o 117.290; polskie z 194.894 na 203.086, o 8192; socjalno-demokratyczne z 311.961 na 526.241, o 214.280; wreszcie Duńczycy z 14.398 na 14.447, o 49. Zmniejszyła się zaś liczba głosów u t. zw. partji państwowej z 379.293 na 331.774, o 47.500; partji ludowej z 103.422 na 72.915, o 30.500; wreszcie partji wolnomyślnej z 1,061.988 na 983.293, o 78.695. Ogółem oddano w r. 1881 głosów 5,097.760, zaś w roku 1884 wzrosła ta liczba do 5,661.066.

Liczba posłów wybranych jest według stronnictw następująca: środek 110, Polacy 16, konserwatyści 76, partja państwa 31, narodowo-liberalni 50, wolnomyślni 67, demokraci 7, socjaliści 24, Alzatczycy 15, Duńczyk jeden. Partja rządowa, która miała powstać z konserwatywnych, narodowo-liberalnych i partyi państwa, liczy tylko 157 posłów, do większości zatem (199) brak jej 42 posłów.

Nowy ukaz carski.

Goniec urzędowy podaje pod formą komunikatu:

„Najjaśniejszy cesarz, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, dnia 5 (17) października r. b., najwyżej rozkazać raczył: Zlać na ministra spraw wewnętrznych w formie środka czasowego, prawo zabraniania pojedyńczym osobistościom przemieszkiwania w guberniach Królestwa Polskiego".

Otóż tedy nowe rozporządzenie, którego główną rzeczą a najniebezpieczniejszą stroną jest naturalnie zastosowanie i wykonanie, ponieważ właściwa treść i dążność jego nie zdaje nam się być nową. Jest to, jeżeli rzecz dobrze rozumiemy, nic innego, jak ulegalizowanie niby to tego, co się w Polsce i Rosji praktykowało i praktykuje od dawna pod nazwą administracyjnej zsyłki.

Że ukaz ten nie zawiera nic nowego, najlepszym dowodem świeże przypadki z ostanich właśnie czasów. Przypomnijmy sobie wywiezienie młodego Natansona z Warszawy na trzechletni pobyt do gubernji odległych carstwa; przypomnijmy sobie podobne prawie wydalenie p. Kaźmierza Łubieńskiego ze zwykłego miejsca jego pobytu i majętności na Podlasiu.

Rzecz sama więc, powtarzamy, nie byłaby żadną nowością i nie straszyłaby nas do zbytku.

Czego się natomiast obawiamy, to aby forma właśnie, w jaką stara rzecz jest ujęta, aby nowy ukaz carski, mianowicie wśród obecnych okoliczności nie był zapowiedzią rozleglejszej i surowszej praktyki owego „prawa" tak zwanej administracyjnej zsyłki, które od dawna już nie tylko ministrowi spraw wewnętrznych, ale nawet gubernatorom, jak n. p. jenerał-gubernatorowi Hurce, a przed nim wszelkim Bergom i wielu innym służyło.

Nowa operetka francuska.

W dniu 12 b. m., w teatrze paryskim „Folies dramatiques" przedstawiono po raz pierwszy operę komiczną w trzech aktach i pięciu obrazach pod tytułem: „Rip" — słowa pp. Hen. Meillhac'a, Filipa Gille i Fernie, — muzyka p. Roberta Planquette.

Treść do tej opery nastręczyła librecistom następująca legenda amerykańska:

Pewnego pięknego dnia 1675 r. w czasie, w którym Jerzy III. panował równie spokojnie nad Anglią europejską i jej osadami, jak Ludwik XIV. nad Francją i Nawarą, kapitan holenderski Hudson, płynąc w górę rzeką, która następnie od jego imienia nazwaną została, opuszczony został przez większą część swojej załogi i zabłąkał się w górach Cattskill, gdzie zginął z głodu i zimna, wraz z garstką majtków, którzy mu wierności dochowali. Ale cienie ich dotąd błąkają się po górach, i kiedy huk grzmotu da się słyszeć, wszyscy mówią, że to kapitan gra w kręgle. Biada śmiałkowi, któryby się odważył te widma podpatrzyć: w tej chwili zaśnie snem letargicznym i będzie spał lat dwadzieścia.

Z legendy tej, mającej pewien związek z legendą „Latającego Holendra" Wagnera, librecíści francuscy w taki skorzystali sposób:

Rip, jest to młody chłopiec wesoły, pijący, śpiewający i kochający swoją żonkę, piękną Nelly, która dla niego odrzuciła hołdy burmistrza Derricka, pierwszego na cały kanton dygnitarza. Ten naturalnie zaprzysięga zemstę Ripowi, a będąc jego wierzycielem, chce go wsadzić do więzienia za długi. Ale Rip dobywa z kieszeni garść złota i płaci. Derrick zrazu zostaje skonfudowany, ale wnet odzyskuje humor, ujrzawszy, że Rip zapłacił mu w monecie zagranicznej. Rzecz dzieje się w r. 1775, akurat w sto lat po katastrofie kapitana Hudsona, w roku, w którym opozycja przeciw rządowi angielskiemu zamieniła się w formalne powstanie. Derrick, stronnik Jerzego III. nakazuje aresztować Ripa, oskarżając go że jest emisarjuszem zagranicznym. Rip ucieka w góry, i odszukuje tajemnicze miejsce, gdzie kryje się skarb, którego on tylko małą cząstkę poprzednio był odnalazł, — skarb kapitana Hudsona. Wtedy spełnia się groźba legendy. Kapitan ukazuje się we własnej osobie, otoczony towarzyszami, a Rip tak jest lekkomyślny, że trąca się z widmami i wypija likier którym go one częstują. Naturalnie zasypia i śpi lat dwadzieścia!

Gdy się budzi, jest już rok 1795; Stany Zjednoczone od lat trzynastu są rzecząpospolitą niepodległą; krzaki wśród których Rip zasnął stały się wielkiemi drzewami; mieścina Cattskill urosła na duże miasto. Miejsce dawniejszych domków zajęły ogromne pięciopiętrowe buildings, a chór, który w pierwszym akcie śpiewał: Niech żyje Jerzy III.! teraz z tym samym zapałem śpiewa: Niech żyje Washington!

Rip obudziwszy się dręczony reumatyzmem, który uważa za chwilową przypadłość, naturalne następstwo pod gołem niebem spędzonej nocy, chce podnieść strzelbę swoją, ale z niej znajduje tylko lufę rdzą zjedzoną. Idzie do Cattskill, niezmiernie zdziwiony zmianami które spostrzega. Każe sobie dać piwa w karczmie po drodze, ale go wypędzają jako żebraka, ponieważ niema pieniędzy przy sobie. — „Ależ ja jestem Rip!" — woła rozgniewany — przecież mnie znacie!" — „Idź z Bogiem, kochanku, — odpowiadają mu na to — coś ci się popsuło w głowie; Rip umarł przed dwudziestu laty". — Zdziwiony Rip, postanawia napić się wody; ale w wodzie spostrzega swoje odbicie, widzi że postarzał o lat dwadzieścia, że mu urosła broda biała, słowem, że sam nie byłby wstanie poznać samego siebie.

Nakoniec przychodzi do swego domu, który został sprzedany wskutek skargi Derricka. Nagle wydaje okrzyk radości: spostrzega Nelly,

---

Dziecię

nowella.

(Dokończenie).

IV.

Pół roku minęło.

W wytwornym salonie, z którego wszelki pozór wesela i szczęście zniknęły, siedziało kilka pań, otaczając nieszczęśliwą matkę.

— Mniejsza, że ja cierpię — mówiła ona — ale ten niepokój o męża, ktory mnie trapi jest okropny. Jak on kochał to dziecię. Od czasu jego śmierci blady, smutny, niknie mi w oczach. Nie wiem co robić, czem go rozerwać.

Przyjaciółki wystąpiły z radami, a jedna z nich ośmieliła się wystąpić z pociechą, która zróżowiła lica młodej mężatki.

— Czy to na tem koniec — rzekła — możecie mieć jeszcze kilkoro, a mąż twój pocieszy się zaraz, gdy co małego zakwili.

Młoda kobieta uśmiechnęła się smutnie.

— Niestety — rzekła — mój mąż wie, że to być nie może. Chorowałam bardzo po urodzeniu Władzia i lekarze orzekli, że dzieci więcej mieć nie będę, zostaniemy bezdzietni, mię i tak nicby Władzia zastąpić nie mogło, zdaje się, że żadnegobym już tak nie kochała, ale mój biedny mąż, mój Jerzy, czem on się pocieszy.

Gdy kończyła ostatnie słowa, portiera salonu uchyliła się i na progu stanął ten, o którym mówiono.

Blady, chudy, mizerny, z ponurem spojrzeniem w obliczu, na którem wielka, męska rozpacz się malowała.

Ukłonił się sztywnie, a lodowate zimno powiało z jego obejścia. Przyjaciółki powstały i żegnać się poczęły.

Wkrótce małżeństwo zostało samo.

Żona z bolem patrzyła na męża, którego ani czas, ani zajęcia ożywić nie mogły, przed oczyma jego duszy stała ciągle jasna główka chłopięcia, z szafirowemi oczyma, stało dziecię jego jedyne, przyszłość jego cała, dziedzic jego imienia i majątku.

Wszystko teraz wydawało mu się bezbarwne i bezcenne. Majątek, stanowisko, dobre imię, przyjaźń ludzka, pocóż mu to wszystko, kiedy nie ma ich komu zostawić, kiedy nie będzie miał następcy!

Usiadł na kanapie, podparł rękoma głowę i pogrążył się w ponurem milczeniu.

Delikatna ręka sparła się na jego ramieniu.

— Jerzy — szepnęła żona — wyjdź trochę, tak dziś ładnie, rozerwij się, ty się zabijasz tą boleścią.

— Nie mogę — rzekł z rozpaczą — nie mogę.

— Drogi mój — mówiła ona — pomyśl, że ja potrzebuję twej opieki, uczucia, że bez ciebie nie żyłabym pewnie.

On przytulił ją do siebie.

— Wiem, żem nie wart twego przywiązania.

— O! najdroższy — jak możesz tak mówić, czyż jest człowiek lepszy od ciebie?

— Nie znasz mojej przeszłości — rzekł ponuro.

— Przeszłości? — zapytała zdziwiona — od lat tylu żyjemy z sobą i dzień każdy zwiększał uczucie i szacunek mój dla ciebie, co zaś do przeszłości, to przecież nie zrobiłeś nic takiego...

— Posłuchaj, powiem ci, a osądzisz.

Żona z niepokojem spojrzała na niego, on zaś mówił:

— Na lat kilka nim ciebie poznałem, kochałem się, a raczej tak mi się zdawało, iż kochałem się w ubogiej dziewczynie, wesołej i ładnej. Wkrótce została matką, przyniosła mi syna chcąc mnie zmusić do ożenienia, ale o tem mowy być nie mogło. Stosunki familijne, zamiłowanie swobody, nie pozwalały mi na to... Nie spojrzałem nawet na dziecko, bo nie lubiłem wówczas takich czerwonych malców, ale rzuciłem jej sakiewkę pełną złota na zabezpieczenie przyszłości małego.

Ona zniknęła; jak się dowiedziałem później znalazła pocieszyciela i uciekła z nim do Wiednia, za pieniądze syna sprawiając sobie pyszną garderobę, dziecko zaś gdzieś rzuciła; lata mijały, zapomniałem o tem... Lecz grzechy przeszłości powstają jak widma groźne, dziecko to poznałem... w odartym chłopcu ogrodniczki! Przyszła i kara boża! Najdroższy jedyny mój umarł a drugi z krwi mojej, obraz tamtego, poniewiera się haniebnie między obcymi.

Żona drżała, otworzyła oczy szeroko.

— Czy ona żyje — zapytała bezdźwięcznie — matka tego dziecka. Czy może jest tutaj?...

— Od tego czasu nie widziałem jej, a e mówiono mi, że umarła na suchoty w Wiedniu.

Kobieta odetchnęła głęboko.

Mąż zakrył twarz rękoma.

— Nie potępiaj mnie — ja biedny jestem bardzo...

Ona stała wyprostowana, milczała, czoło jej przerzynała głęboka bruzda, usta były ściśnięte.

swoją żonę ukochaną! Nie, to nie Nelly; — ona biedaczka umarła przed dziesięciu laty, a to jest Lowna, córka Ripa, ten zaś młody człowiek obok niej, to Adrjan, syn burmistrza. Te dwoje dzieci, które Rip w pierwszym akcie huśtał na kolanach nazywając ich mężem i żoną, spełniły w rzeczywistości tę przepowiednię. Rip stracił dwadzieścia lat życia na złudnem poszukiwaniu bogactw łatwo dających się nabyć, ale odnajduje szczęście przy ognisku domowem, a Derrick przekonany o oszustwie zmuszony jest zwrócić majątek, który zagrabił Ripowi.

Twórcy libretta na tej treści osnutego, umieli przekroczyć poza banalne granice zwykłej operetki, a muzyka kompozytora „Dzwonów Kornewilskich" jest łatwa a wytworna od początku do końca. Mnóstwo ustępów zyskało gorące oklaski, a arję *a la polacca*, stanowiącą motyw całej partji Ripa, cała publiczność nuciła wychodząc z teatru. Bardzo podobał się chór końcowy aktu drugiego, śpiewany przez towarzyszów Hudsona nad zasypiającym Ripem, a z ustępów komicznych szalenie oklaskiwano kuplety miss Kate, gdy ta zostawszy matką daje informacje wyborcze dwudziesciorgu swoich dzieci, które odpowiadają: „Dobrze, mamo! („Oui, maman!") w gamie dyatonicznej, idącej od *mi* bemol sopranów małych dzieci, aż do poważnego *mi* bemol basowych głosów synów najstarszych.

Dekoracje, wystawa i wykonanie odpowiadały wartości utworu i muzyki. Jednym z przyciągających publiczność szczegółów przedstawienia była ta okoliczność, że Ripa objął Brémont, dotąd zdolny młody traik z Odeonu, który przerzucił się na pole liryczne i pierwszy raz jako śpiewak w tej roli występował. Powodzenie miał świetne, a obok niego oklaskiwano panią Scalini, która przyjęła podwójną rolę Nelly i Lowny.

Takiego ścisku do biletów jak na to przedstawienie, „Folies dramatiques" nie pamiętają.

KRONIKA.

Katolik po śmierci żydem. Ck. oficjał poczt p. August H. wyjechał przy końcu września t. r. do Meran dla poratowania zdrowia. Słabość się wzmagała, lecz w nadziei, jaką żywi każdy suchotnik, p. H. nieopuszczał Meranu. Dnia 1 listopada odbiera jego żona w Galicji telegram, że mąż dnia tego nagle skonał. Telegram wzywa ją, aby przybyła natychmiast i zajęła się pogrzebem. Biedna wdowa odpowiada telegraficznie, że tak dalekiej podróży z braku funduszów odbyć nie może, lecz prosi, aby pogrzeb sprawiono za resztę pieniedzy, które nieboszczyk musiał mieć przy sobie, gdyż udając się do Meran wziął 500 gld. Dnia 4 listopada odbiera wdowa telegram z Meranu z zapytaniem, jakiej religji był nieboszczyk. Odpowiedziała telegraficznie, że rzymsko-katolickiej religji. Lecz jakież zdziwienie ją ogarnęło, gdy 9 listopada otrzymała trzeci telegram z zawiadomieniem, że mąż jej został pochowanym ceremonialnie przez rabina na okopisku izraelickiem wedle rytuału mojżeszowego. Na reklamacją zarządziło starostwo w Meran dochodzenie, czy śp. August H. był istotnie chrześcianinem, i dopiero po skonstatowaniu tej okoliczności ma spowodować ekshumację i przeniesienie zwłok na cmentarz.

Nowy dziennik polityczny. Czytamy w *Czasie*: „Pan Ludwik Masłowski, redaktor i wydawca dziennika *Przegląd*, który ma niebawem ukazać się we Lwowie, przybył do naszego miasta w sprawach dotyczących zamierzonego wydawnictwa. Nie potrzebujemy dodawać, że redakcja *Czasu* przyjęła go jako przyjaciela i alianta, życząc mu powodzenia w dziele mającem na celu zwalczenie złego i obrzydliwego dziennikarstwa, a które to dzieło jest nam wspólnem. Pan Masłowski udaje się ztąd na parę dni do Wiednia, również w sprawach swojego dziennika".

† **Mateusz Sartyni**, były redaktor *Gaz. Lwowskiej*, umarł dnia 18. b. m. w majętności brata swego Jabłonicy ruskiej w Sanockiem, licząc lat przeszło 90. Do ostatnich czasów przytomny na umyśle i cieszący się niezachwianem zdrowiem, zajmował się ciągle pracami literackiemi i studjami nad gramatyką polską, którą prawdopodobnie opracowaną zostawił w rękopiśmie. Pierwsze jego rozprawy w tym kierunku obudziły wielkie zaciekawienie miedzy lingwistami, a o jego „Dziejosłębach" napisał Tyszyński bardzo pochlebną krytykę.

Ruski teatr da we Lwowie już tylko 5 przedstawień i wyjeżdża na kilkanaście przedstawień do Przemyśla. We Lwowie dane będą jeszcze następujące przedstawienia:

W sobotę 22 b. m. na dochód funduszu emerytalnego artystów sceny ruskiej: „Marusia", dramat ludowy ze śpiewami Hr. Kwitki Osnowianeńki.

W poniedziałek 24 b. m. „Podgórzanie", melodramat ludowy J. Guszalewicza z muzyką M. Wierzbickiego.

We czwartek 27 b. m. Po raz pierwszy „Sokołyki", oryginalna komedja H. Hrehorjewicza.

W niedzielę 30go b. m. Ostatnie pożegnalne przedstawienie; po raz pierwszy: „Ołeh Swiatosławycz", tragedja K. Ustyanowicza z chórem układu N. Wachnianina. (Nowa wystawa i garderoba).

Teatr ruski zaskarbił sobie taką sympatję u naszej publiczności, że nie wątpimy, iż ostatnie jego przedstawienia odbędą się przy pełnej sali.

P. Ludwik Mora Korytowski, radca sądu krajowego w Krakowie i c. k. szambelan, przedstawionym został we wszystkich trzech instancjach na prezydenta sądu obwod. w Rzeszowie w miejsce powołanego do Wiednia w charakterze radcy dworu p. Knendicha.

Od p. Adolfa Stronnera, naczelnika Izby obrachunkowej miejskiej, otrzymaliśmy pismo następujące:

„Zarzut p. dra Goldmana, uczyniony zamknięciom rachunkowym gminy miasta Lwowa za lata 1880 do 1882 odnosił się jedynie tylko do rubryki gminnego podatku czynszowego, a to z powodu, iż nie wykazano w tym dziale dochodów gminy zaległości z początkiem i końcu roku. — O fikcyjności cyfr i mowy być nie może, jeżeli się zważy, że je jak najdokładniej zbadał referent tej sprawy p. radny Czerny. Głosu nie zabierałem, bo kiedy to uczynić chciałem, przemawiał już p. radny Czerny, a kiedy mówić skończył, podano już wniosek jego do uchwały Rady. — Wyjaśnienia atoli odnoszące się do zarzutów przez p. dra Goldmana uczynionych, przedkładam równocześnie na ręce JWPana Prezydenta miasta i — mam nadzieję, że je podać nie omieszka do wiadomości tych, którzy niekoniecznie sprawiedliwie sprawę ezsądzili.

Z Uniwersytetu. Pan Stefan Eichhorn, rodem z Krakowa, otrzymał stopień doktora praw.

Od szanownego dra Lesława Borońskiego otrzymaliśmy pismo następujące: Wiadomość przesłana szanownej redakcji, że wnioslem podanie o wykreślenie mnie z listy obrońców jest o tyle prawdziwą, że podanie takie rzeczywiście wniosłem. Jednak w podaniu mem nie wymieniłem jego motywów i starałem się o to, aby sprawa ta prywatnej natury nie wyszła poza sfery kół bezpośrednio interesowanych.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 22go b. m. o godzinie 6tej wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Kędzierskiego „O rekonstrukcji gmachu galicyjskiego banku hipotecznego".

W Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę dnia 23go b. m. amatorskie przedstawienie; odegraną będzie: „Stryj przyjechał", komedja Koziebrodzkiego; „Na estradzie" monolog Gawalewicza i „Kominiarz i młynarz", krotochwila.

Dr. Henryk Wielowiejski mianowany został docentem embrjologji i anatomji porównawczej na wszechnicy lwowskiej.

Rawa ruska, 20 listopada. Od dwóch tygodni przeszło rozwielmożniła się u nas dyfterja i pochłania codziennie ofiary pomiędzy dziećmi chrześcijańskiemi i żydowskiemi. Lekarze miejscowi z wytężeniem sił niosą pomoc chorym, a między nimi odznacza się przedewszystkiem swą gorliwością i pełnem poświęceniem p. J. D. lekarz nowo przybyły. Widząc stan groźny tej zaraźliwej choroby osobliwie przy teraźniejszem zmiennem powietrzu— kierownik szkoły zrobił staroście przedstawienie, ażeby ze względu na kilka wypadków śmierci między dziećmi uczęszczającemi do szkoły — na jakiś czas przerwać naukę. Dotąd jednak nie wydano takiego polecenia, gdyż jak słychać lekarz powiatowy odmiennego jest zdania, choć jak wiemy, we Lwowie w takich wypadkach zamykano szkoły na dwa i trzy tygodnie wobec skonstatowanej zaraźliwości.

Dowiadujemy się, że na dwieście kilkadziesiąt zapisanych dzieci do szkoły chodzi zaledwie połowa gdyż rodzice sami z obawy przed chorobą nie posełają swych dzieci na naukę a tylko uboższa klasa przed obawą egzekucji za nieposełanie dzieci do szkoły — czyni zadość. Zdaje się, że w tym wypadku najkompetentniejszą byłaby Rada szkolna okręgowa w Żółkwi orzec, czy dyfterja ma być uważaną za taką chorobę — dla której szkołę na jakiś czas zamknąćby wypadało.

Obrońca Malankiewicza i Piechowskiego dr. Wł. Wilkosz wniósł w dniu wczorajszym do najwyższego trybunału zażalenie nieważności przeciw wyrokowi wydanemu w d. 17. b. m. na podstawie werdyktu sądu przysięgłych w sprawie podłożenia petardy pod gmach policyjny.

W Mohylewie nad Dniestrem temi dniami zrządził pożar szkody na rs. 70.000. Magazyny, co stały się pastwą ognia, należały przeważnie do żydów.

O Henryku Giwartowskim, urodzonym w Królestwie, świeżo zmarłym profesorze uniwersytetu moskiewskiego *Nowosti* piszą co następuje: „Wielu ludzi różnych stanów i powołań, którzy kiedykolwiek udawali się do Henryka Giwartowskiego, znali i pamiętają dobrze, niezmierną dobroć i uprzedzającą uprzejmość nieboszczyka, oraz gotowość do przyłożenia ręki do każdej dobrej sprawy. Profesor, kurator szpitala, członek różnych towarzystw uczonych i dobroczynnych Henryk Giwartowski, wszędzie i zawsze dał się poznać jako człowiek najzupełniej bezinteresowny i nieskazitelnej uczciwości." Zmarły był ostatnio zasłużonym profesorem uniwersytetu i miał rangę tajnego radcy. W r. 1882 był wice-prezesem komitetu wystawy moskiewskiej i dał się z dobrej strony poznać przemysłowcom z Królestwa i Litwy.

(§) **Kraków**, 20 listopada. (Rewizja trasy) Dnia 4 grudnia t. r. odbędzie się w Mielcu pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Lachowskiego rewizja trasy kolei lokalnej Dębica-Nadbrzezie przez komisję, do której tak tutejsza Izba handlowa jak i Wydział krajowy wysłać mają swoich delegatów. Zajmując się już poprzednio sprawą budowy kolei w tych stronach, oświadczyła się była tutejsza Izba handlowa za budową kolei z Tarnowa zamiast z Dębicy do Nadbrzezia i prawdopodobnie wniosek ten przy komisji rewizyjnej ponowi.

Żywcem pogrzebana. Wyrok w tej sprawie zapadł następujący: Kazimierza Michalskiego, za bezpośrednie dokonanie morderstwa własnego dziecka, sąd skazał na 12 lat ciężkich robót w kopalniach; zaś Franciszkę Siemiątkowską za podżeganie do powyższej zbrodni i Marjannę Michalską, za jej ukrywanie, na ciężkie roboty w zakładach fabrycznych; pierwszą na takiż sam termin jak Michalskiego, a drugą na lat 8. Oprócz tego zarówno

---

Cierpiała bardzo.

Przez palce męża łzy ciekły.

Żona usunęła się przed nim na kolana.

— Jerzy — szepnęła cichutko — nic mi do twojej przeszłości... wtedy ja jeszcze nie egzystowałam dla ciebie, a później byłeś mi wierny...

Drogi — mówiła, odejmując mu ręce z twarzy. Nie płacz... to mnie boli...

On przytulił usta do jej białego czoła.

— Aniołem jesteś... rzekł — aniołem pocieszycielem!

— Taką — powinna być kobieta — odpowiedziała powstając — to opowiadanie znużyło cię.

Mąż usunął się na poduszki sofy, zapadając w głęboką zadumę a żona wyszła cichutko.

V.

Zmrok panował w pokoju, kiedy Jerzy się ocknął, przetarł oczy i spojrzał zdziwiony. Przed nim stała słuszna, szlachetna postać żony i chłopak jedenastoletni, jasnowłosy, piękny jak cherubin, ubrany w niezgrabne suknie świąteczne.

Kobieta uśmiechała się a poświęcenie, które czyniła, odbijało się w oczach zamglonych łzami...

Mąż podniósł się — pochwycił syna w ramiona, przycisnął do piersi i ukląkł przed żoną.

Malec płakał przestraszony a we drzwiach stał czarny piesek ze spuszczonym ogonkiem — niepewny czy go zatrzymają — czy wypędzą...

Aglo.

Michalski, jakotež jego żona i teściowa, pozbawieni zostali wszystkich praw stanu i po upływie przepisanego terminu ciężkich robót, będą osiedleni na zawsze w Syberji.

Jeszcze o awanturach w Kopeczyńcach. Jak wiadomo, poseł ksiądz Mikołaj Siczyński i towarzysze, wnieśli na posiedzeniu sejmu z d. 4 paźdz. br. interpelację do komisarza rządowego, z powodu użycia palnej broni przez c. k. żandarmów w czasie znanych rozruchów, jakie zaszły dnia 11 maja br. w Kopeczyńcach. Przypominamy, że powodem rozruchów było to, iż tamtejszy naczelnik gminy, wbrew życzeniom niektórych członków gminy, przyzwolił na przełożenie pewnej drogi gminnej na inne miejsce. Interpelanci twierdzili, że użycie palnej broni ze strony żandermerji było w tym wypadku zupełnie nieusprawiedliwionem. Sprawa ta zachowania się żandarmerji w czasie rozruchów była przedmiotem badań ze strony sądu obrony krajojowej we Lwowie, który 11 b. m. wydał następujące orzeczenie:

„Wobec takiego stanu rzeczy, z uwagi, że ekscedenci stawili opór pełniącej służbę żandarmerji, że akcja jej była już zupełnie zatamowaną a jej związek z sobą dwukrotnie przerwany, że aresztowany został przemocą odbity, i wobec dalszej okoliczności, że rzucane kamieniami na żandarmów, że zanosiło się na ich rozbrojenie, a osobiste ich bezbezpieczeńswo było zagrożone, wobec tego wszystkiego w myśl §. 13 p. 1 i 2 ustawy o żandarmerji i w myśl §. 65 instrukcji służbowej, użycie broni było usprawiedliwione“.

Wiedeń 20. listopada. Rosyjskiemu radcy stanu Dymitrowi Nilowowi, który tu przybył w towarzystwie rosyjskiego radcy dworu Arnfelda, skradziono na dworcu kolei zachodniej pakunek, w którym znajdowało się: 3 banknoty po 1.000 fr., 3 po 500 fr., 7 po 100 fr., 23 po 100 rs., 4 po 10 rs., 1.330 fr. w różnej monecie złotej, woreczek z pieniądzmi, policę na 10.000 rs., 100.000 rs. i całą toaletę podróżną. Sprawców tej kradzieży nie wykryto jeszcze.

Szlachetna tradyoja. W pewnej zamożnej szlacheckiej rodzinie, osiadłej od dawna w znacznej majętności pod Warszawą, istnieje zwyczaj przekazany przez przodka, iżby w dzień ślubu córki tego rodu wyposażano kilka dziewcząt wiejskich. Jeszcze w czerwcu r. b. p. *** oznajmił włościanom, iż zachowując tradycję rodzinną, wyposaży każdą dziewczynę z tej wsi, jeżeli wyjdzie za mąż w ten sam dzień, kiedy jego córka stanie przed ołtarzem. Obiecany posag miał wynosić 100 rubli i krowę. Wiadomość ta poruszyła wszystkie dziewczyny na wydaniu a i parobczaków w całej okolicy... Termin ślubu panny *** został wyznaczony na dzień 13go listopada, a już na dwa miesiące przedtem sołtys oznajmił dziedzicowi, iż wszystkie dziewczyny we wsi, nawet już dobrze w lata zaszłe, wychodzą za mąż... Rzeczywiście we czwartek zeszłego tygodnia, zaraz po ślubie *** panny stanęło kolejno przed ołtarzem 14 par nowożeńców. Po skończonym obrzędzie każda para otrzymała 100 rubli i krowę. Obecnie w całej wsi nie ma ani jednej panny wiejskiej na wydaniu; pozostały tylko wdowy, które z tego konkursu małżeńskiego były wyłączone.

Delikatny wierzyciel. Pewien szewc w Hamburgu, zamiast rachunku, posłał urzędnikowi, który od dłuższego czasu winien mu był kilkanaście marek, korespondentkę, na której wyrysowany był bukiet niezapominajek obok podpisu. Dłużnik wniósł przeciw szewcowi skargę o obrazę honoru.

Hamlet banitą. Rada związkowa szwajcarska ogłasza wydalenie z granic Rzeczypospolitej niejakiego Emila Rühle, vulgo Hamletem zwanego, na którym cięży podejrzenie, iż brał udział w czynach Kamerera i Stelmachera.

Energiozni parafianie. W Tempeltown w Irlandji, z rozkazu biskupa, a przeciw woli mieszkańców, instalował się nowy proboszcz nazwiskiem Walsh. Kiedy przedstawienia nic nie pomogły, parafianie zebrali się w liczbie kilkuset w sobotę w nocy i zabili deskami wszystkie wchody do kościoła. W niedzielę rano, nowy proboszcz zastał kościół zagwoździony, a parafian klęczących na dziedzińcu. Po takiem doświadczeniu ks. Walsh natychmiast wyjechał, a dawniejszy proboszcz powrócił na posadę.

Dwie matki. Dnia 8. b. m. znaleziono w Paryżu, a raczej w lasku bulońskim 4-letniego chłopca, wałęsającego się po drogach. Chłopak z twarzy nadzwyczaj piękny, ubrany był prawie zbytkownie, lecz odzienie jego było widocznie z umysłu zbrukane i poszarpane, żeby mu nadać pozór nędzy. Przed komisarzem policji opowiadział chłopiec, że posiada dwie matki, że jedna z nich przywiozła go do Paryża i że opuściła go na ulicy. Mowa dziecka, jakoteż domagania się jego co do jedzenia zdradzają, iż dotychczas przebywał w domu co najmniej zamożnym. Policja skrzętnie poszukuje chociażby jednej z matek chłopca, a dzienniki paryskie wietrzą w całej sprawie jakiś nowy skandalik arystokratyczny.

Końskie mięso, którego używanie za pokarm dla ludzi było koniecznością podczas oblężenia Paryża w 1871 r., od tego czasu zyskuje ciągle na popularności. Już w r. 1873 konsumcja końskiego mięsa spotrzebowała 4.682 sztuk koni. W r. 1883 zjedzono w Paryżu 9.485 koni, 307 osłów i 40 mułów, zbiorowej wagi 5 miljonów funtów. Powodem tego wzrostu jest wysoka cena wołowiny i skopowiny, wobec której rzemieślnik za trzecią jej część nabywa mięso końskie, liczone za funt po 50 centymów. Mięso z osłów i mułów jest już 15 do 20 prct. droższe, ale też i smaczniejsze ma być od końskiego.

Bydgoszcz 17. listopada. Przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego toczyła się dziś sprawa przeciwko p. Paruszewskiemu z Obudna o obrazę landrata powiatu szubińskiego Chappinsa. P. Paruszewski otrzymał w lipcu r. b. od landrata za pośrednictwem komisarza obwodowego w Żninie zawezwanie, aby tablicę we wsi z nazwą „Nowa wieś“ usunął, a w miejsce jej postawił inną z napisem „Neudorf“, a zarazem, aby na drogoskazie w Obudnie taką samą nazwę polską na niemiecką zamienił. Na co odpowiedział p. Paruszewski listownie pod dniem 1. sierpnia r. b., „że żądanie zmiany na drogoskazie w Obudnie nazwy „Nowa wieś“ na „Neudorf“ jest dziecinnem i że 10 takich Chappins'ów nie zrobi z „Nowej wsi“ „Neudorf“, choćby znaleźli takich uprzejmych pomocników, jak obecny zastępca komisarza obwodowego. — Temi słowami widział się obrażonym landrat Chappins i wniósł o ukaranie p. Paruszewskiego. Na dzisiejszym terminie zaprzeczył oskarżony, jakoby miał zamiar obrazić landrata, dodając, że wystąpił tylko w obronie słusznej sprawy, gdyż żądanie do niego stawione o zmianę nazwy wsi nie jest niczem usprawiedliwione; dokumenta bowiem, jakie przedkłada, mówią wyraźnie o Nowej wsi, a nie o Neudorfie. Prokurator atoli wywodził, że w wyrazach przytoczonych znajduje się niemała obraza landrata, a i forma — kartka kwadratowa — i treść pozwalają się domyślać pewnego lekceważenia urzędnika. — Wnosi zatem o tydzień więzienia. Trybunał atoli skazał p. Paruszewskiego na 150 marek kary lub 15 dni więzienia.

Sprawa śpiewaczki p. Vanzandt zajmuje jeszcze ciągle publiczność paryską. Dyrektor Carvalho przedstawi syndykatowi prasy do rozstrzygnięcia, czy panna Vanzandt może dalej występować czy nie.

Kijów 19. listopada. Były metropolita serbski Michał zaprzecza w piśmie do Platonowa, profesora w Charkowie, pogłosce, jakoby mu rząd rosyjski wyznaczył roczną pensję.

Juljusz Payer, który przed kilkoma dniami stracił jedno oko, jak donoszą z Paryża oślepnie prawdopodobnie zupełnie. Payer rozpacza, że nie zdoła ukończyć obrazów z pod bieguna, które rozpoczął.

Wielki spadek. Służąca u bankiera Oppenheima w Kolonji otrzymała przed kilkoma tygodniami prywatną wiadomość, że w Ameryce zmarł wuj jej. Udała się więc z prośbą do swego służbodawcy, ażeby się też dowiedział, czy po zmarłym nie pozostał jaki majątek. Niebawem nadeszła odpowiedź, że spadek wynosi 160 miljonów dolarów, zupełnie płynnych do równego podziału między czternastu krewnych, z których jedną jest właśnie owa służąca. Przyjemna niespodzianka!

O spadku olbrzymim, jaki ma odziedziczyć majster murarski z Lubartowa, Rozwadowski Władysław, o czem już donosiliśmy, otrzymała teraz *„Gaz. lub.“*, już bliższe szczegóły. Spadek ów, pozostały po Ksawerym Rozwadowskim, wynosi nie 40 miljonów marek, lecz więcej jeszcze, bo 20 miljonów funtów szterlingów, a do odebrania jest nie w Niemczech lecz w Ameryce. Rozwadowski Władysław, ów domniemany spadkobierca, którego podobno bliski krewny po wypadkach r. 1830 wyemigrował za granicę, udał się do konsulatu i w rzeczy samej doręczoną mu została wizacja z objaśnieniami, jakie są potrzebne dowody legitymacji, Na pierwszym jednakże kroku ów *in spe* spadkobierca napotkał wielką przeszkodę, ale może bowiem znaleźć metryki Ksawerego Rozwadowskiego. W miejscowych aktach są metryki i wiele ich jest na imię Franciszków Rozwadowskich, ale metryki na imię Ksawerego nie ma. Wiadomo, że lud nasz i mieszczanie rzadko dają dzieciom imię Ksawerego, amerykanie zaś nie są znów tak naiwni, ażeby łatwo wypuszczali z rąk swoich dziesiątki miljonów; z tąd spadek ten, jak wiele mu podobnych, jest problematyczny.

Śmierć i żona... Czytamy w *Kur. warsz.* Opowiadano nam dzieje ciekawej miłości, która została uwieńczoną pomyślnym epilogiem. P. *** przed 15 laty poznał i pokochał nadobną panienkę. Ta, albo żadna — powiedział sobie zakochany młodzieniec i przy pierwszej lepszej sposobności, oświadczył się o jej rękę. Niestety! serce jej było już zajęte i pan ***, chociaż przedstawiał wcale dobrą partję, dostał odkosza. A więc żadna — wyrzekł z westchnieniem niefortunny konkurent postanawiając zostać starym kawalerem. Upłynęło lat kilka, pan *** zamieszkał na prowincji i o swoim „ideale“ nie miał żadnej wiadomości. Zatęsknił jednak za Warszawą i po długiej nieobecności zjawia się tam. No cóż? pyta go jeden z prawdziwych przyjaciół, znający tajemnicę jego serca — zapomniałeś o swoim „ideale“, a pani X. jest wdową... Czy być może? — wykrzykuje zdziwiony ***, ciesząc się, że chyba teraz potrafi zyskać miłość uwielbianej kobiety. Jakoż na drugi dzień był już z wizytą w salonie swego „ideału“...

Pani X. z radością przyjęła dawnego znajomego, który nie pauując nad swojem wzruszeniem, bez żadnych przygotowań oświadcza się o jej rękę. — Znowu się pan spóźniłeś — odpowiada wdowa — już jestem po deklaracji. Pan *** wyjechał natychmiast z Warszawy postanawiając nigdy już do niej nie przyjechać. Przed rokiem jednak odczytując nekrologję w *Kurjerze*, dowiaduje się o śmierci drugiego męża „ideału“... Łamie więc dawne postanowienie, przyjeżdża do Warszawy i... po kilku miesiącach poraz trzeci oświadcza sie o rękę podwójnej wdowy. Tym razem powiodło mu się szczęśliwiej, gdyż „ideał“ z nim stanął przed ołtarzem.

Na wyspie Chios powtarzają się bezustannie trzęsienia ziemi.

Raport policyjny. Skradziono Samuelowi M., szynkarzowi z wozu, worek z tytoniem, mianowicie jeden krąd po 4 ct., drugi po 3 ct., paczkę cygarów po 4 ct., drugą po 2 ct., 200 papierosów po 1 ct. i 400 papierosów po $^1/_2$ centa. — Dorożkarzowi Janowi N., koc w czarne i czerwone pasy. Mojżeszowi T., miarę drewnianą na 25 liter, dwie sztuki płótna grubego na worki, i kilka worków. — Rojzie O. z zamkniętego strychu pod l. 2 ul. Janowsko-Gródecka 20 sztuk bielizny znaczonej literami M. O. i R. O., mianowicie koszule męzkie i damskie, haftowane i 7 prześcieradeł. — Niewiadomy dotąd tragarz przywłaszczył sobie na szkodę Tauby Schal, tłumok, zawierający aksamitny kaftanik, zieloną suknię z tuniką i kaftanikiem, damską koszulę, białą spodnicę itp., które niósł za nią ulicą Żółkiewską, i niespostrzeżenie się z tymiż rzeczami ulotnił. — Zgubiono: p. Adela D., w ul. Pańskiej lub Halickiej, czerwony skórkowy pulares z kwotą 4 złr. z dwiema kartkami zastawnymi, na złotą branzoletę, 6 łyżeczek srebrnych i złoty zegarek, za 45 złr. zastawione, i trzecią kartkę zast. l. 90320 na złoty pierścionek z brylancikiem, za 5 złr. zastawiony. — Znaleziono książkę robotniczą czeladnika kapelusznickiego Seweryna Markowskiego z Czołhan, wraz z świadectwami, kartkę zast. l. 43834, na zimowe palto, d. 25. paźd. b. r. za 8 złr. zastawiony. — Zakwestjonowano białą spodnicę u Anny Dobrowolskiej.

Teatr, literatura i sztuka.

(WB) **Koncert p. Brassina i panny Stein** w teatrze, urządzony d. 19. bm. z towarzyszeniem naszych sił operowych, nie zwabił wiele publiczności; za to ci, którzy przyszli, wyszli zeń zupełnie zadowoleni. Najważniejszym numerem był koncert Mendelssohna, owo arcydzieło kompozycji i kamień probierczy tęgości wykonawcy. Przyznać trzeba, że w nim p. Brassin pod względem czystości, szybkości i pojęcia stylu tego utworu, wywiązał się znamienicie. Najefektowniej wykonał Andante o szerokim śpiewie, a w niem szczególniej ustęp kilkogłosowy. Również wybornie wypadł szalenie szybki

i wiele wytrwałości wymagający finał, a porywające zakończenie marszowe tegoż wywarło też uniesienie w całem audytorjum. W dalszych numerach wykonanych przez koncertanta nie słyszeliśmy już tej szlachetności i rzewności w tonie, jak w koncertowem andante, a tym razem i „Ronde de Lutins“, nie wypadło z taką czystością, do jakiej nas świetne wykonanie koncertu przygotowało. Czasem się to jednak dzieje w wykonaniu utworów, obliczonych na zręczność i humor wykonawcy, a humor ten ostatni miał dostateczny powód we Lwowie, być niezbyt różowym.

Panna Stein utwierdziła naszą opinję o jej grze, wyrobioną pierwszym koncertem. Gra nadzwyczaj dokładnie, i wybornie umie wydobywać z całej masy tonów myśl główną kompozytora, której wyszukanie niekiedy dla fortepianisty jest bardzo trudne, a którą przecież coute que coute na pierwszym planie położyć należy, chowając resztę w półcieniu. Świadczy to o głębokiem pojęciu muzyki, jeżeli koncertantka ten wzgląd na kompozytora ma przedewszystkiem na myśli, a nie wzgląd na samą siebie, aby się popisać.

Wokalna strona koncertu wypadła świetnie i rzadko kiedy słyszymy u nas koncert, gdzieby sami artyści udział brali, gdyż najczęściej nasi aranżerowie mięszają artystów z dyletantami, tak, że słuchacz musi zawsze się zastanawiać, jaką miarą ma mierzyć produkcję.

Drugą wadą w aranżowaniu u nas jest to, co i obecnie zauważyliśmy, że aranżer daje publiczności sposobność do robienia porównań. To nie jest właściwem: ani dwóch podobnych głosów nie należy zestawiać, ani dwóch utworów tego samego charakteru produkować.

Wszyscy śpiewacy i śpiewaczki wykonali swe partje wyśmienicie, a było ich sporo: panie Arklowa, Piave, panowie Rubirato i Jeromin. Niezaprzeczenie koroną całego koncertu był spiew więźnia z Don Sebastjana, wykonany z nadzwyczajnem przejęciem przez pana Rubirato. Powoli pokazuje się, cośmy zaraz przy pierwszym jego odgadli występie, że na nim nasza dyrekcja terno zrobiła, i bardzo się cieszymy, że mamy miarę, według której spiew innych oceniać będziemy mogli.

Nr. 47. Przeglądu sądowego i administracyjnego. Treść: O odpowiedzialności państwa za bezprawne działanie urzędników wedle prawa publicznego, napisał dr. Władysław Ostrożyński. — Praktyka sądowa. — Orzeczenia c. k. Trybunału kasacyjnego. — Zapiski literackie. — Wiadomości urzędowe.

Dzieł Schillera w wydaniu ilustrowanem polskiem H. Altenberga wyszły zeszyty 21 i 22, zawierające dalszy ciąg i dokończenie „Fieska“ i początek „Dziewicy orleańskiej“.

Wiedeńska i paryska opera stały pod względem dochodów i rozchodów w roku 1883 w następującym do siebie stosunku:

Opera wiedeńska miała 2.413.510 fr. dochodu, wydatków 2,412.694, zaczem pozostaje czystego zysku 816 fr.

Wielka opera w Paryżu miała w sym samym roku 3,810.582 fr. dochodu, a 3,914.631 rozchodu, co daje deficyt 104.049 fr. Przytem należy dodać, że subwencja opery wiedeńskiej jest o 200 franków mniejsza od paryskiej.

Opera populaire, której dyrektor pan Garnier zbankrutował świeżo, przekształca swą nazwę na *Opera moderne* i przechodzi pod rządy pana Aimé Gros.

Starożytności. Z Lublany donoszą, że poszukiwania za starożytnościami, przedsięwzięte z polecenia krajowego muzeum w Dolnej Krainie, wydały obfity rezultat. I tak znaleziono: 80 urn rzymskich, bardzo dobrze utrzymanych, wiele monet złotych i srebnych, lance, miecze itd.

Z Pesztu donoszą, że cesarz Franciszek Józef nabył na tamtejszej wystawie sztuk pięknych, obraz Wojciecha Kossaka „Granat nieprzyjacielski“.

W katedrze krakowskiej na Wawelu, w kaplicy Zbigniewa Oleśnickiego stanął wznowiony i wyrestaurowany tryptyk z pierwszych lat XVI wieku, wyobrażający w reźbie Jana Olbrachta. Odszukał go i ocenił przed 35 laty prof. Łepkowski w dodatku literackim do *Czasu* z r. 1850, a fundusz na odnowę dał obecnie Władysław ks. Czartoryski. Znakomity ten utwór snycerski ze szkoły Stwosza znalazł prof. Łepkowski w Rudawie pod Krakowem w stanie zupełnego zniszczenia! Restauracją kierował architekt Tomasz Pryliński, a wykonywał ją snycerz W. Eljasz. Obramowanie projektował prof. Odrzywolski, rzeźbił Brzostowski. Starożytnej kaplicy, odrestaurowanej kosztem ks. Czartoryskiego, przybyła tym sposobem nowa, a bardzo cenna ozdoba.

Dzienniki francuskie przynoszą w ostatniej chwili entuzjastyczne pochwały z powodu nowego występu p. Marceliny Sembrich w „Cyruliku sewilskim“. Recenzent *Figara* nazywa ów debiut „trymfalnem powodzeniem“ i wyliczając wszystkie zalety niepoprównanego śpiewu *divy* kładzie zwłaszcza nacisk na wysoce sumienne traktowanie partji. Najwybitniejszemi momentami jej występu były arja drugiego aktu *Una voce poco fa* i allegro aktu ostatniego. Po każdym z tych numerów, jak również po świetnych warjacjach Procha, wykonanych podczas „lekcji muzyki“, artystkę zarzucano kwiatami. Partję Basilia śpiewał tego wieczoru Edward Reszke.

Humorystyka.

Z Kolców.

W tramwaju.

Chłopiec z gazetami (woła): Warszawianka! 25 kopiejek!

Pasażer. — A żywa?

Chłopiec. — Żywą za tę cenę pan dobrodziej dostanie, ale nie na tej ulicy.

Apetyt.

— Dlaczego pan na mnie tak patrzysz, jakbyś mnie chciał zjeść oczami?

— Ja chciałbym zjeść, ale nie panią, tylko... kolacyjkę w jej towarzystwie.

Wspomnienia z zaduszek.

— Jaśnie panie, wesprzyj nieszczęśliwego.

— A ty zkąd wiesz, że ja jaśnie pan?

— E... proszę pana, dziś byle kogo tak się nazywa, aby tylko zarobić.

Co się kobietom podoba?

Kaprysy, plotki, spazmy, migrena.

Róż, „poudre de riz“ (i to jak najwięcej) woda wiecznego wdzięku, anodyny, ocet siedmiu złodziei. Zabronione przez starszych książki, poezje prozą i wierszem (lecz tylko w rękopisach), nekrologi i korespondencje prywatne w kurjerach. Komplimenta, słodycze przed obiadem, rodzynki wyjmowane z ciasta, przeznaczonego dla mężczyzn. Gorsety, tiurniury, korki, przyprawiane warkocze, wata.

Cudze tajemnice, zwierzenia z garderobianą, anonimy.

Głośna rozmowa z pięcioma koleżankami jednocześnie.

Gamy, etiudy, „la priere d'une vierge“, fortepian.

W nader rzadkich wypadkach — mężczyźni.

U nauczyciela fechtunku.

Przed pojedynkiem na szpady, młody X. przychodzi do głośnego nauczyciela fechtunku wziąć lekcję.

— Zgoda — powiada profesor — powtórzymy kilkadziesiąt razy to „cięcie“. Do dziś, ci wszyscy, których go uczyłem, zostali zabici; ale oświadczam, że jeżeli będzie ono fatalnem dla pana, jutro będziesz pan ostatnim z tych, których tego cięcia uczę -- i dam za wygranę.

Oryginalny sposób przyjęcia.

Pan Zet, odludek, nie lubiący zwłaszcza nikogo przyjmować u siebie, napastowany zapowiedzią wizyty pana X., powiada:

— A więc dobrze, przyjdź pan tylko, żebym był pewny, że to nie żaden wierzyciel, dobędziesz pan swój zegarek i postukasz nim w drzwi sześćdziesiąt razy z minutową przerwą po każdym.

Przy czytaniu księgi Joba.

Facecjonista X. czyta księgę Joba, czyta, że Bóg zesłał nań moc kalectw, bied i pozbawił go wszelkiego mienia.

— Okropność! — szepcze rozczulony X.

Dalej czyta, że Bóg pozostawił Jobowi żonę.

Tu już zamyka księgę i z gniewem woła:

— Nie, tegom się po Panu Bogu nie spodziewał.

W wytwornej nowej kamienicy.

Ktoś szuka znajomego w nowo wybudowanej eleganckiej kamienicy.... „ze szwajcarem“.

— Czy tu mieszka pan Burakowski?

Szwajcar nie rusza się z krzesełka z miną nawpół obrażoną odpowiada:

— Burakowski? nie znam, a zresztą niech pan pójdzie na czwarte piętro, może tam gdzie i wynajął!

Po zaduszkach.

Znany samolub rzecze do przyjaciela:

— Tak, tak, mój drogi, kiedym stanął przy naszym grobie rodzinnym na Powązkach... zemdlałem, tak mi ten pasztet przy obiedzie zaszkodził!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 21 listopada. Oficjalnie głoszą, że program prac Rady państwa ułożony zostanie dopiero po zebraniu się Rady państwa przez osoby kompetentne. Przed Wielkanocą załatwione zostaną tylko mniejsze przedłożenia i prowizorjum budżetowe.

Linz 21 listopada. Wczoraj udał się namiestnik Weber do Rüdigera, aby o stanie jego zdrowia donieść cesarzowi. Stan ma być znacznie lepszy.

Berlin 21 listopada. Wczorajsze posiedzenie konferencji afrykańskiej, po ułożeniu porządku robót i omówieniu materjału zamknięto o 3 i pół po południu. Następne posiedzenie w piątek o 1 po południu.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 21 listopada. Radca dworu Bayer, który z polecenia rządu objeżdżał rzeki galicyjskie w sprawie zamierzonej ich regulacji, już powrócił, i złożył obszerną relację o spostrzeżeniach swoich w tej podróży.

W Hernals skonstatowano zatrucie około 30 osób, spowodowane spożyciem fałszowanej mąki i smalcu.

Dr. Smolka miał długie posłuchanie u cesarza.

Wiedeń, 31. listopada. Socjalista Kraus ze Szląska został wydalony z Wiednia, z powodu propagandy socjalistycznej.

Budapeszt 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów, oświadczył Tisza, że w obecnym stanie rzeczy niepodobna myśleć o regulacji waluty, więc nie należy o tej sprawie wspominać w sprawozdaniu komisyjnem. Taka wzmianka zostałaby tylko wyzyskaną w celach prywatnych, a z drugiej zaalarmowałaby producentów, którzyby mniemali, że się chce na ich barki zwalić fatalności przejścia do innej waluty.

Co do przyszłej nowej ugody z Austrją, oświadczył Tisza, że może ona przyniesie Węgrom podwyższenie dochodów w tej lub owej rubryce, ale niepodobna tego podwyższenia z góry stawiać jako dyrektywę, gdyż w takim razie takąż samą dyrektywę dałaby Rada państwa rządowi austrjackiemu, a wtedy trudnoby było o porozumienie między obiema dzielnicami monarchji.

Berno, 21. listopada. Podejrzany o dokonanie zamachu dynamitowego w morawskim Sternbergu został wczoraj schwytany w Bruntalu (Freudenthal) na Szląsku i odstawiony do Ołomuńca. Znaleziono przy nim sześciostrzałowy rewolwer, dwa patrony dynamitowe i inne materje wybuchowe, wreszcie pisma socjalistyczne.

Berlin 21 listopada. Otwarcie rajchstagu niemieckiego. Obecni wszyscy członkowie domu cesarskiego, Bismark, członkowie Rady rzeskiej, ambasadorowie francuski i turecki i członkowie konferencji afrykańskiej. Ustępy mowy tronowej o polityce kolonialnej i konferencji, tudzież ustęp końcowy obsypano oklaskami. Bismark ogłosił otwarcie rajchstagu, poczem trzykroć wzniesiono okrzyk na cześć cesarza. Posiedzenie zagaił Moltke jako najstarszy wiekiem deputowany.

Nordd. Allg. Ztg. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji afrykańskiej zawiadomił pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, iż rząd jego mianował Stanleya technicznym delegatem. W pałacu kanclerskim odbędzie się dzisiaj po południu posiedzenie komisji. Oprócz wymienionych już państw, jest także w komisji i Holandja reprezentowaną.

Berlin 21 listopada. Posiedzeniu konferencji afrykańskiej przewodniczył hr. Hatzfeld. Zebrani rozpoczęli obradować nad pierwszym punktem programu, ale postanowili wkrótce celem ozna-

czenia ścisłego pojęcia ujścia i kotliny Congo, tudzież ustalenia odgraniczeń krajów pojedyńczych wybrać komisję, w której by wzięli udział także delegaci techniczni i przed którą by byli przesłuchani biegli. Do komisji należą Niemcy, Francja, Anglja, Ameryka, Hiszpanja, Portugalja i Belgja. Komisji tej przewodniczyć będzie de Courcel, prace swoje skończy ona w 6 lub 8 dniach.

Paryż 21 listopada. Jules Roche, sprawozdawca budżetowy przedstawił bardzo różowy obraz finansów Francji i otrzymał brawo ze strony Gambetystów. Minister-prezydent Ferry zaprzeczył twierdzeniu, aby w r. 1886 nowe podatki mogły być potrzebne we Francji.

Agence Havas donosi, że w rokowaniach z Chinami uczyniono pierwszy krok, który się każe spodziewać rychłego rozwiązania sporów.

Komitet pomnika Gambetty postanowił postawić statuę dyktatora na placu Karuselu.

Londyn 21 listopada. Gladstone doniósł w Izbie posłów, że przygotowuje w sprawie finansów egipskich propozycje, które mocarstwom przedłożyć zamierza.

Petersburg 14 listopada. Cieszą się nie od dzisiaj dzienniki rosyjskie, że azbuka i prawosławie tak zwycięzko wypierają język Goethego i protestantyzm z nad brzegów Bałtyku, a co dopiero odbyta uroczystość poświęcenia nowej cerkwi w Rydze nową sprawia radość petersburskim rusyfikatorom.

W uroczystości brało udział wielu dostojników, a na czele bogobojny nadprokurator świętego synodu Pobiedonoscew, a dalej jenerał Nikitin, komendant siły zbrojnej w Wilnie, gubernatorowie z Kowna i Rygi i wiele innych osób świeckich i duchownych. Z rozkazu zmarłego cara Aleksandra II. cerkiew stanęła na esplanadzie, na placu rządowym i najokazalszym w Rydze. Sam wybór miejsca miał przypomnieć narodowi, że cerkiew rosyjska przoduje, bo przodować powinna wszędzie w państwie cara, a więc i w ziemiach z dawna niemieckich i protestanckich. Nie żałowano ni rubli, ni starań, by widomy ten znak panującego prawosławia wśród Niemców bił w oczy rozmiarami, bogactwem, a nawet artyzmem. Wnętrze więc cerkwi zdobią dwa piękne obrazy „Wniebowstąpienie“ i „Matka Boska“; to dzieła najznakomitszego z malarzy rosyjskich, Wereszczagina. Nowy ten pomnik prawosławia nie tylko w oczy, ale bije nawet potężnie w uszy mieszkańców Rygi. Olbrzymie bowiem dzwony, zwyczajem rosyjskim zawieszone nisko w dzwonnicy, rozkołysane jak na ową uroczystość poświęcenia, tak grzmią donośnie, że wraz z niemi w sąsiednich domach wszystkie brzęczą szyby.

Ceremoniału dopełnił znany metropolita kijowski Platon, jeden z najzagorzalszych krzewicieli prawosławia, który dawniej już nad Bałtykiem swej apostolskiej gorliwości pamiętne Niemcom zostawił ślady. Był on bowiem poprzednio metropolitą w Rydze, a do czasów tych smętne Niemcom wiążą się wspomnienia. Zanim Platon wstąpił na ziemię tę germańską, w prowincjach nadbałtyckich liczono ze wszystkiem cerkwi tylko 44, a parafii prawosławnych 98; gdy zaś Platon opuszczał kraj, świeciło już po wszystkich okolicach 88 cerkwi, a parafij było 149.

Teraz „nawracanie“ odbywa się tem szybciej, tem żarliwiej, a Niemcy biadają, „że sam rząd dopomaga „nawracaniu“, a w obec tego prądu bezradni pastorowie patrzą ze łzami, jak pepi zabierają bezustannie owieczkę po owieczce z protestanckiej gromady.“ Ustęp ten pełen żalu wzięliśmy z dziennika niemieckiego; dodajmy, że ten sam czuły organ *Köln. Ztg.*, nie uronił dotąd ani jednej łzy nad Unitami.

Lecz jeszcze kilka szczegółów z dnia uroczystości. Kiedy komitet ad hoc witał na dworcu przybyłego z Petersburga Pobiedonoscewa, pierwszem pytaniem naczelnika świętego synodu było, czy zaproszeni są na obchód też Niemcy. Gdy potakującą odebrał odpowiedź, „to bardzo dobrze, rzekł, żyjcie w miłej zgodzie z Niemcami.“ — Łatwo to zaprawdę żyć w zgodzie z tymi, co chociaż wypierani i wypychani zawsze potulni są i cierpliwi. Siła przed prawem.

W kilka dni później poświęcił metropolita Platon drugą jeszcze starszą cerkiew w Jakobstadzie, świeżo odnowioną. Na odnowienie to carowa z własnej szkatuły sypnęła szczodrą ręką.

Petersburg 21 listopada. Rząd moskiewski zamierza na wiosnę poprowadzić cztery koleje ku granicy galicyjskiej a to przez stacje: Ataki nad Dniestrem, Oknicę, Cyrylicę i Soroki.

Gospodarstwo przemysł i handel

Młynarstwo. Do rzędu niewyczerpanych należycie źródeł przemysłu, zaliczyć należy młynarstwo, będące jednym z najzyskowniejszych przedsiębiorstw. Kraj nasz rozwojowi młynarstwa sprzyja pod każdym względem. Obfitość wód i znaczna produkcja zboża wymaga, by w odpowiednim stopniu podnosił się przemysł, przetwarzający surowe produkta. Korzyści, jakieby kraj osiągał, przerabiając na miejscu zboże, wywożąc za granicę tylko mąkę, a pozostawiając na gruncie odpadki fabrykacji, aż nadto są widoczne. Jak w wielu jednak razach tak i pod tym względem pozostawiamy obszerne pole eksploatacji innym. Bardzo byłoby pożądanem większe ożywienie krajowych kapitałów i pracy w tym kierunku, pod warunkiem jednak, że młynarstwo prowadzonem będzie przez ludzi fachowo uzdolnionych. W czasach, gdy każda praca wymaga gruntownej znajomości przedmiotu, młynarstwo prowadzonem być nie może przez dyletantów, lecz koniecznie przez specjalistów, tak jak to ma miejsce zagranicą. Szkołą młynarstwa, najpierwszą w Europie jest Peszt, gdzie również istnieje zakład naukowy, kształcący fachowych młynarzy, w których między innemi wykładają: a) teorje i sposoby wyższego mlewa; b) główne zasady chemji organicznej; c) buchalterję i rachunkowość; d) ogólne zasady handlu w ogólności i e) zasady i warunki lokalne handlu mącznego. W ogóle młynarstwo postępowe ma zagranicą swoją historję, swoje dziennikarstwo i swoją literaturę. Nędzny stan młynarstwa u nas przypisać musimy w znacznej części zupełnemu brakowi fachowego wykształcenia kandydatów na młynarzy, których znaczna liczba do młynów postępowych rekrutuje się z zagranicy, do młynów zaś mniejszych z pomiędzy zupełnie nie wykształconych indywiduów, które zwykle z ojca na syna dziedziczą fach, wymagający przedewszystkiem nauki.

Lwów, od 8. do 15, listopada 1884. (Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów.

Pszenica 7 —·—7·65 złr., nowa —·——·—. Żyto 6·30—6·60, nowe ·—·—. Jęczmień brow. 6·60—7.—. Jęcz mień pastewny 5·35—5·80. Owies 5.40 — 5.75 Hreczka 6·75—7.— Kukurudza zeszłoroczna 6·—6·70 złr. Kukurudza nowa —·—0. złr. Proso—·—złr. Groch do gotowania 7·50—9· —złr. Groch pastewny 5·25—6·50 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 7·——13·— złr. Bobik ·—— zł. Wyka 4.—·—5·75 złr. Koniczyna 40·—52·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rossyjski —·— złr. Anyż płaski 35.——52 złr. Kminek 25·—·—26·-- złr. Rzepak zimowy 11·25—12.25 złr. Rzepak letni —·—·—— złr. Rzepik zimowy -.———.— zł. Rzepik letni—·——·—— złr. Lnianka 9·75.—10.50 Nasienie lniane 9·75—10·25 złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 100·—120 złr. Konopie —·—złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 16·50·—17·50 złr Nafta salonowa 21.50·—22·50 złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.00 Literpercent, gotowy 29·25—30·— złr.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w Sobotę dnia 22. Listopada 1884 trzeci występ pani TERESY ARKLOWEJ. **„HUGENOCI“ opera w pięciu aktach G. Mayer beera.**

Telegramy targowe z dn. 21. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 29 25—. 50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.24—.25— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 153·50 m., żyto — m., okowita 43 40 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·75 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 21. listopada: 13·75 do 14·—. Brema. 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy-York: 7·3/4. Filadelfja 7·3/4.

Lwów, z Izby handlowej, 21. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	270 50	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 50	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. . . .	98 35	99 35
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 35	99 35
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 30	102 30
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 68	9 78
Półimperjał	9 90	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24³/₄	1 26³/₄
100 marek niemieckich	59 75	60 50

Wiedeń dnia 21. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 40	51 25
Akcje węg. banku kred. na 300 zł. . .	298 50	296 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	105 50	105 25
Unionbank za 100 zł.	83 40	89 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 50	271 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 60	147 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	181 25	180 50
Akcje kolei państwowej	300 30	299 40
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	197 50	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	169 —	168 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 50	124 75
Obligacje węg. w złocie	105 75	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	180 —	179 —
Cisańskie losy	115 90	116 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 60	21 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	94 70	94 47
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 —	105 80
Rosyjski rubel papierowy	1 26	1 26
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 —	117 25
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 21. listopada 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 80	294 90
Akcje kolei Karola Ludwika	272 —	371 75
Renta papierowa	81 35	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondery	9 74½	9 74
Usposobienie: spokojne.		
Berlin, d. 21. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	269 95	269 60
Akcje austr. kredytowe	490 50	491 —
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	—	— —
Austrjackie banknoty	166 10	166 80

Przyjechali d. 21. listopada

Hotel ŻORZA. J. Rakowski z Hermanowic, S. Irsay z Wolicy, H. Tomkowicz z Krakowa, A. Jemnitz z Wiednia J. Petsche z Wiednia, H. Stiasny z Wiednia.

Hotel LANGA. L. Mianowski z Jass. H. Priester z Kornberga, dr. K. Wurst z Kossowa.

Hotel ANGIELSKI. E. Woźniakowski z Koszlak, T. Woźniakowski z Bukowiny, R. Lewkowicz z Podola rosyjskiego, J. Hellman z Rawy, Ks. Wojniłowicz z Litwy, L. Majewski z Bóbrki, K. Walewski z Stronibaby.

Hotel FRANCUSKI. E. Gonerman z Altendorfa, W. Schullhof z Wiednia, N. Stein z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. E. Ubysz z Kamienopola. A. Fischer z Brzeżan.

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano.

Proszę policzyć ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

Nieomylne!

Skuteczność zaręcza się! — Natychmiastowy skutek!

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuby mój, pewnie działający lek

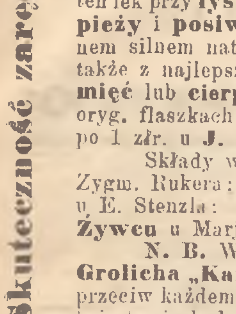
Roborantium
(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewno skutkującym jest ten lek przy **łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieży i posiwieniu włosów.** Za skutek po kilkakrotnem silnem natarciu poręcza się. — Roborantium używano także z najlepszym skutkiem u osób mających **słabą pamięć** lub **cierpiących na bole głowy.** — Rozsyłka w oryg. flaszkach po 1 złr. 50 ct. i w próbnych flaszkach po 1 złr. u **J. Grolicha w Bernie** (w Morawii).

Składy w następujących aptekach: we **Lwowie** u Zygm. Rukera; w **Krakowie** u W. Redyka; w **Kołomyi** u E. Stenzla; w **Tarnopolu** u F. Jamrugiewicza; w **Żywcu** u Marji Pawluskiewicz.

N. B. W powyższych składach można także nabyć **Grolicha „Karpacka woda do ust.“** radykalny środek przeciw każdemu bólowi zębów, usuwa nieprzyjemny oddech i jest niezbędnie potrzebna do otrzymania i zachowania czystych zębów, Flakon 60 ct. (81)

Żadne oszustwo!



Plac Halicki l. 10 w Pałacu

od niedzieli 23. listopada otwarte codziennie od od 9tej rano do 10 wieczór.

KAROLA GABRIELA prdt. MEISELSA

wielkie na cały świat sławne

MUZEUM i PANOPTICUM

dla anatomii, sztuki i umiejętności.



Wstęp do muzeum dozwolony jest tylko osobom dorosłym. Wstęp 20 kr. Wojskowi bez szarzy 10 kr.

Panopticum dostępne jest dla dam, mężczyzn i dzieci za opłatą 15 kr., wojskowi 10 kr. Za oba oddziały 30 kr., wojskowi 15 kr. — Katalogi polskie i niemieckie po 6 ct. przy kasie.

Każdego czwartku otwarte muzeum

tylko dla pań

i objaśnień dama udzielać będzie.

Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Z poważaniem
Karol Gabriel,
następca Meiselsa.

Kilku zdolnych robotników stolarskich

do robót fabrycznych

(Vorarbeiter)

i 2 do robót meblowych umiejących rysować

znajdą stałe zajęcie

(z płacą tygodniową od 10 do 12 zł.) w fabryce

BRACI WCZELAK
we Lwowie. [581]

W fabryce **kwiatów**

Teofili Zielińskiej

Ul. Akademicka l. 5.

można znaleść największy wybór kwiatów doborowych, z natury kopjowanych, motyli koronkowych i różnobarwnych aksamitnych, w największej ilości. Również do kapeluszy jesiennych, przyspasabiają się bukiety w najświeższym guście. Ażeby sobie zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem mojem będzie wykonywać roboty po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia na wazony, etażerki i t. p. uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Przyjmuję panienki do nauki. 322

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mleeza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 39.

„Ostrzegam przed naśladującymi moją firmę.“

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie

1 kilo złr. 1·50, i 1·60.

Na prowincji

$4^3/_4$ kilo 7 złr. 70 ct. i 8·20 ct.

franco.

Co miesiąca świeży transport.

J. DAUBNER

we Lwowie,

przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10, ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istnicjącą

Pracownię i Skład

wszelkiego rodzajn

szczotek i szczoteczek

do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina. wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłusze, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina,** wywabia plamy z farb od podłogi flakon 25 ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina.** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór. miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsz czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony

flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (146)

Teodor Stachiewicz

w Stanisławowie,

poleca Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej P. T. Publiczności

swój nowo otworzony handel

paramentów, naczynia, obrazów i szat kościelnych i cerkiewnych.

Wielki wybór wyrobów szczero-srebrnych i z chińskiego srebra

mianowicie:

Łyżek, widelców, nożów stołowych i desertowych, cukierniczek, koszyków i zastaw stołowych na ciasta, owoce i cukry; serwisów do kawy, herbaty i śniadań; czarek na masło i sery; czajników, dzbanków na wino i piwo; koszyków na bilety, tac, lichtarzy, kandelabrów, lamp, tytonierek, tabakierek, pudełek na zapałki i t. d.

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie wysyła się **franco** specjalne cennik i osztorysy. (436)

Magazyn Nowości i drobiazgowy

W. Bystrzonowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Poleca najtaniej świeży transport Gorsetów paryskich; ceny zniżone złr. 1·20. 2·50. 3·— 3·50. 4·— 5.— Parasole angielskie, szale i pelerynki sznelowe. Żaboty, czapeczki krezy i wypustki, kołnierze damskie, mezkie i dziecinne, manszety szpinki, welony i gazy na metry; Krepy i grenadiny do żałoby, pończochy czarne i kolorowe, żałoby na kapelusze i cylindry; krawaty, męzkie chustki jedwabne. Perfumerje, woda kolońska, mydła szczotki do włosów, paznokci i zębów, grzebienie i wszystkie przybory tualetowe

Chustki, kamizelki Jerse i kamasze włóczkowe, kaftaniki i spodnice „merino“, spodnice włóczkowe i filcowe.

Wełny na pończochy i skarpetki w modnych kolorach, wstążki, koronki, borty, frendzle marabau, guziki, podszewki do sukień; Elastynę, organtynę i wszystkie przybory do szycia i haftu. [5fifi]

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. a ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Perwian z wybornej wełny owczej w modnych kolorach, najnowsze a suknie damskie metr po 4 zł.

Czarny palmerst n na pokrycia futer, czysto wełniany na damskie paltoty zimowe, metr po 4 zł.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na płaszcze od deszczu, tyfel, gunia, (Loen) na kostiumy damskie i płaszcze na deszcz, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 100.000 zł. rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek albowiem z tychże nieby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających, resztki sukna że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze

Korepondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (274)

Herbaty chińsko-rosyjskie

pół kilo od 2 do 5 zł.. w skrzynkach oryginalnych pół kilo po zł. 3.80, 4 i 4.50. — Wysiewki własne pół kilo 2·80 i 3·40, jakoteż:

Swieże Marony włoskie.
Sardynki rosyjskie (Moskale.)
Śledzie marynowane t. z. bałtyckie.
„ zwijane.
Kawior astrachański grubo-ziarnisty.
Ser ementalski.
„ cieszyński.
„ imperial.
„ romadour.
Swieżą tłustą bryndzę jesienną

poleca handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. (478)

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy zł. 2·50 fl
10cio „ „ „ „ 3·— „
12to „ fine brandy „ 3·50 „
15to „ Carte d'or „ 4·— „

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine zł. 4·— „
20to „ Medaille d'or „ 5·— „
Koniak styryjski, dobry „ 1·20 „

(73) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

SŁAWNY BALSAM

Dr. RICHARDA

przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi,

i cierpieniom pochodnym
(Flaszka 60 ct.)

do nabycia w aptece: K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie [obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu. (141b)

K I T

do okien i drzwi, biały i brązowy w najlepszym pokoście

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

(488)

Tylko 80 centów

pół kilo najlepszych pomadek, geele czekoladek i t. d. odszczególnionych na wystawie Tarnopolskiej srebrnym medalem Państwowym zasługi za wyborne smaki — eleganckie pudełka napełnione pomadkami po 35 ct. i wyżej. Pół kilo mięszanych karmelków **tylko 60 ct.**

5. Medali zasługi

2 listy pochwalne

za wyborne pierniki na paczki i na sztuki. — **Ciastka po 4 ct.**

Poleca cukiernia i fabryka pierników

Józefa Zimmera

Ul. Akademicka Hotel Żorza
[447] we Lwowie.

W największym wyborze, Bieliznę stołową kolorową w najnowszych wzorach i wyrobach.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki, poleca:

Parasole angielskie nowego systemu, automat paragon po zł. 6·50 7, 8, 10 i 12.

Kapelusze męzkie filcowe po zł. 3, 4 i 5.

Cylindry Habika po zł. 9.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotondy angielskie po zł. 22, 24, 26 i t. d.

Rotondy futrem podszyte po zł. 42, 66 i 96.

Płaszcze i paletoty w najnowszych fasonach po 18, 22, 24 i t. d.

Paletociki i dolmany cachmirowe i jedwabne ubierane koronkami jetami po zł. 22, 24, 30 i 45.

Jersey (tricot] po zł. 4·50, 5·50. grube po zł. 19·50. i t. d.

Kapelusze damskie, ubierane filcowe po zł. 6·50 i 7·50 ct.

Echarpes i chusteczki sznelowe w najmodniejszych kolorach po zł. 6·50, 10·50 i 14·50.

Czapeczki futrzane dla dam po zł. 6·50 i 8·50.

GORSETY francuskie

po 6 zł.

Wielki wybór WACHLARZY modnych po zł. 1·50, 2, 3 do najbogatszych.

Rękawiczki glace i duńskie o 3ch i 4ch guzikach po zł. 1.50. długie po 2 zł.

Krawaty, kokardy, pończochy, chustki batystowe, pledy i szale hymalaya w wielkim wyborze, kufry, torby i kuferki do podróży.

Wielki wybór PERFUMERJI francuskiej i angielskiej, oraz wody kolońskiej w flaszkach po 50 ct., 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

Po powrocie z zagranicy wiele nowości w wyrobach z brązu, porcelany, szkła, majolik, skóry i drzewa. [512]

CENY NIZKIE.

bardzo przystępne.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się dostawy mleka 50—100 litrów dziennie do nowo urządzić się mającej mleczarni. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“. (1274)

M. SOJKOWSKI.

Pracownia i stroiciel fortepianów przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w ten zakres, jakoteż kupuje i sprzedaje ograne fortepiany. Na żądanie wyjeżdza także na prowincję Lwów ul. Czarneckiego l. 3.

Młody człowiek przyjemnej powierzchowności, polak mający rocznego dochodu 2000 złr. a niemający znajomości, poszukuje tę drogą towarzyszki życia pannę lub wdowę, niestarszą nad 26 lat, przyjemnej powierzchowności, łagodnego usposobienia, zamiłowanej w wiejskiem gospodarstwie; pożądany choć skromny posag. Zgłoszenia z dołączeniem fotografii uprasza się nadsełać pod dewizą „Rolnik 2000“. poste rest. Załośce wschodnia Galicja. Za dyskrecję ręczy się. [1279]

Poszukuje się dom parterowy z ogródkiem na przedmieściu za cenę do 3000 złr. 1500 zaraz wypłaci się gotówką, reszta może zostać na realności. Bliższa wiadomość ul. Berka l. 17. pod litera K. R. (1278)

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Gruntowna nauka na cytrze. W czterech lekcjach nauczyć się można grać na cytrze, następnie za każdą lekcją nowy numer. Honorarium bardzo małe — Zgłoszenia przyjmuje listownie Józef Drimel członek orkiestry teatralnej w teatrze. [1277)

Szukający zajęcia.

Egzaminowany leśniczy z długoletnią praktyką, kulturzysta, bezfamilijny pozostający od kilku lat w miejscu, życzy zmienić dotychczasową posadę. Zlecenia F. D. poste restante Lutowiska via Turka.

Nauczyciel egzaminowany do szkół ludowych w polskim, niemieckim i ruskim języku życzy sobie przyjąć prywatny obowiązek nauczycielski w domu obywatelskim na prowincji. Łaskawe zgłoszenie się pisemne pod adresem: S. F. poste restante Lwów.

Ekspedytor pocztowy z kaucją przepisaną poszukuje umieszczenia od 1. grudnia przy urzędzie eraryalnym lub nieeraryalnym. Bliższe warunki S. Z. poste restante Pomorzany. (1267]

Posady i zatrudnienia.

Kuchmistrza kawalera, poszukuje się zaraz do Kijowa na 300 rsr. pansji i wolne koszta podróży. Zgłoszenia z dołącz. świadectw przyjm. **A. J. Waliczek** kantor komisowy Poznań. (1251]

Kupno i sprzedaż.

Kilka pieców żelaznych Meidingera tanio kupić można w magazynie towarów żelaznych pl. Bernardyński l. 12.

Kamienica jedno piątrowa nowa, z dwoma oficynami z frontowym placem pod budowlę i około trzech morgów owocowego i warzywnego ogrodu w ładnem i zdrowem miejscu we Lwowie mając do 2.000 złr. dochodu [oprócz ogrodu] jest z wolnej ręki do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. Bliższa wiadomość u p. Józefa Richtera w Nadworny. [1273)

Fortepian z pierwszorzędnej fabryki Hamburgera prawie nowy, krótki, z metalową płytą, jest do sprzedania lub wypożyczenia w Rynku l. 12. I. piętro powyżej handlu p. Kleina drzwi na prawo. (1276]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia od 1 grudnia ul. Żółkiewska l. 69. [1268]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 12. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Pokój frontowy o dwóch oknach z przedpokojem ul. Chorążczyzna l. 23. wchód od ulicy Staszica l. 7 II. piętro. (1274]

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“